

Marek Rezler: Walki o Zbąszyń i Kopanicę – 11-12 stycznia 1919 r.

W odróżnieniu od walk prowadzonych na froncie północnym, które miały dla powstania pierwszorzędne znaczenie i decydowały o dalszym rozwoju sytuacji, starcia na froncie zachodnim miały przede wszystkim rozszerzyć zasięg posiadania strony polskiej. Szczególnie ważna była potrzeba neutralizacji silnego garnizonu Zbąszynia, wspieranego przez miejscową ludność niemiecką. Podjęta 5 stycznia próba zajęcia miasta, zakończyła się niepowodzeniem.

[Powstanie Wielkopolskie](#)

11.01



Narodowe Archiwum Cyfrowe

Pogrzeb poległych powstańców wielkopolskich w Zbąszyniu. Fot. NAC

W tej sytuacji, równoległe z ustaleniem planu ofensywy na froncie północnym, zaczęto przygotowania do zaczepnych działań na zachodzie. Nie było to zadanie łatwe, gdyż powstańcy w miarę rozszerzania działań w tym kierunku musieli walczyć w okolicach coraz liczniej zamieszkałych przez ludność niemiecką. Poza tym w Wolsztynie, Kargowej, Zbąszyniu i Międzychodzie stacjonowały znaczne siły niemieckie i należało się liczyć z walką – niekoniecznie korzystną w skutkach dla strony polskiej.

W dniu 10 stycznia 1919 roku w Grodzisku odbyła się narada, której przewodniczył dowódca

frontu zachodniego, podporucznik Kazimierz Zenkteler. Zaplanowano wtedy akcje zmierzające do zdobycia Międzychodu i Zbąszynia. Pierwsze z tych zadań ostatecznie nie wyszło poza fazę wstępnych przygotowań. Natomiast wiele wysiłku włożono w sprawę zdobycia Zbąszynia. Ustalono skład dwóch grup, które miały zaatakować miasto od wschodu i południa. Już wtedy jednak sytuacja się skomplikowała. Niemcy zdobyli szczegółowe informacje o planowanej akcji i postanowili pierwsi zaatakować grupę wschodnią przy użyciu sił skoncentrowanych w położonej o 18 km na południe od Zbąszynia Kopanicy. W tej sytuacji strona polska dokonała zmiany dotychczasowego planu. Grupa przewidziana do akcji z rejonu Zbąszynia została skierowana do działań przeciwko Kopanicy. W rezultacie do działań przeciw załodze Zbąszynia przewidziano:

1. kompanię opalenicką (ok. 200 ludzi, dowódca podporucznik Edmund Klemczak),
2. kompanię jarocińską (ok. 150 ludzi, dowódca Zbigniew Ostroróg – Gorzeński),
3. batalion śremski (dowódca Stefan Chosłowski) w składzie:
 - 1 kompania (ok. 130 ludzi, dowódca Józef Muślewski),
 - kompania kórnicka (ok. 160 ludzi, dowódca Stanisław Celichowski),
 - sekcja ciężkich karabinów maszynowych (dowódca Daniel Kęszycki),
 - oddział jazdy (20 ludzi, dowódca Witold Unrug),
 - sekcja sanitarna,
 - zaopatrzenie.

Załogę niemiecką Zbąszynia stanowił silny garnizon dysponujący bronią maszynową i artylerią, wspierany przez miejscową ludność niemiecką. Bliższych danych na ten temat nie mamy.

Akcja od samego początku przebiegała niezgodnie z przyjętym planem, a informacje na ten temat są nieścisłe i niepełne. Kompania kórnicka miała wykonać atak od północy, kompania jarocińska – od wschodu, na budynek stacji kolejowej. Część sił, o nieustalonym składzie, miała obejść Jezioro Zbąszyńskie i uderzyć na miasto od zachodu. Kompania kórnicka jednak nie osiągnęła nakazanych rubieży ataku, gdyż na drodze marszu do miejsca akcji w Strzyżewie natrafiła na silny opór umocnionej załogi niemieckiej. Wyznaczona do wspólnej z nią walki kompania opalenicka, mimo poświęcenia żołnierzy, nie mogła wykonać zadania. W rezultacie obydwie kompanie, kórnicka i opalenicka, musiały zająć się blokowaniem załogi Strzyżewa i nie mogły uczestniczyć w szturmie Zbąszynia.

Atak na miasto usiłowała wykonać jedynie kompania jarocińska, lecz bez wsparcia sąsiadów działanie to zakończyło się niepowodzeniem; poszczególne oddziały nawet nie osiągnęły podstaw wyjściowych do ataku. Jedynie udało się celnie ostrzelać z armat dworzec i fabrykę krochmalu. W rezultacie oddziały powstańcze skoncentrowano w Łomnicy, gdzie 17 stycznia odparto atak niemiecki – wyhamowując zamiary przeciwnika próbującego przejąć inicjatywę w tym rejonie, po nieudanej próbie zajęcia przez Polaków Zbąszynia.

Walki pod Zbąszyniem zakończyły się klęską, co było wynikiem nieudolności polskiego dowództwa i braku fachowych kwalifikacji kadry średniego szczebla. Wyjątkowo krytycznie należy ocenić organizację współdziałania, a raczej jej brak. W rezultacie akcja, zaplanowana pomysłowo i z dużym rozmachem, została zmarnowana, a załoga zbąszyńska aż do końca powstania stanowiła realne zagrożenie dla wyzwolonej części Wielkopolski.

Jak wspomniano, garnizon niemiecki stacjonujący w Kopanicy (wzmocniony batalion piechoty), miał być zlikwidowany siłami powstańczymi z Wolsztyna. Były to:

- kompania wolsztyńska (ok. 120 ludzi, dowódca podporucznik Stanisław Tomiak),

- kompania wielichowska (ok. 100 ludzi, dowódca podporucznik Kazimierz Szcześniak),
- kompania stęszewska (ok. 120 ludzi, dowódca podporucznik Paweł Szyfter),
- oddział z Rakoniewic (40 ludzi, dowódca – nieznany z imienia – Żak).

Z czasem do grupy tej dołączyli powstańcy z Chobienic, Obry i Kębłowa.

Dowódcą tych sił był podporucznik Stanisław Siuda.

W dniu 10 stycznia całe polskie zgrupowanie wyruszyło do Wolsztyna, z początkowym zamiarem uczestniczenia w szturmie Zbąszynia. Ostatecznie jednak na wiadomość o zajęciu przez Niemców Siedlca zmieniono kierunek dalszego marszu i zaczęto się przygotowywać do zaatakowania Kopanicy. Miasteczko zostało zdobyte rankiem 11 stycznia koncentrycznym atakiem od północy (kompanie stęszewska i wielichowska), od wschodu (kompania wolsztyńska) i od południa (powstańcy z Rakoniewic, Obry i Kębłowa). Doskonała synchronizacja działań i równoczesny szturm wszystkich tych oddziałów przyczyniły się do sukcesu. Niestety, nie udało się zablokować miasteczka od zachodu i załoga Kopanicy wycofała się około Kargowej. W odróżnieniu od walk o Zbąszyń, gdzie poległo i rannych było ok. stu powstańców, straty pod Kopanicą były niewielkie: 1 zabity i kilku rannych. Zdobyto również dużo niemieckiego uzbrojenia i sprzętu.

Opanowanie Kopanicy potwierdziło możliwość osiągnięcia sukcesu, pod warunkiem dobrego współdziałania i synchronizacji działań – jak pod Łabiszynem. W rozkazie dziennym Dowództwa Głównego z 13 stycznia 1919 roku sukces ten zyskał najwyższe uznanie wojskowego kierownictwa powstaniem. Równocześnie Dowództwo ustaliło ostateczną granicę zasięgu działań powstańczych w kierunku zachodnim, na linii jezior zbąszyńskich i rzeki Obry.

Jednak trzeba też stwierdzić, że w trakcie walk o Zbąszyń i Kopanicę dowództwo polskie działało chaotycznie, w sposób świadczący o nieumiejętności współdziałania i braku synchronizacji poszczególnych etapów. Przeciwnik był słabo rozpoznany – w przeciwieństwie do Niemców, którzy na bieżąco byli informowani o planach i poczynaniach strony polskiej. Już w trakcie walki K. Zenkteler najwyraźniej nie panował nad sytuacją. Niedostatki w dowodzeniu były, podobnie jak wcześniej, rekompensowane bohaterstwem szeregowych powstańców i determinacją dowódców niższego szczebla.

[Źródło: Marek Rezler: Walki o Zbąszyń i Kopanicę – 11-12 stycznia 1919 r.](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Powstanie wielkopolskie

Artykuł